Rok IX. Nr. 236 Sosnowiec, środa 29 sierpnia 1934 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Teatralna 1a. Telefon Redakcji i Administracji i Drukarni 4-94.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Wielki turniej lotniczy otwarty!

Cała Europa śledzić go będzie z uwagą

WARSZAWA, 28. 8. (wł.) Dziś w południe na lotnisku mokotowskiem odbyło się oficjalne otwarcie zawodów w obecności p. prezydenta Rzeczypospolitej.

Mimo wietrznej pogody trybuny zapełniły się tłumem publiczności. Oficjalne otwarcie zawodów dokonał p. minister komunikacji inż. M. Butkiewicz, wygłaszając następujące przemówienie:

MOWA MIN. KOMUNIKACJI INŻ. BUTKIEWICZA.

Najdostojniejszy Panie Prezydencie,

Panie Premjerze, Panie, Panowie!

W roku obecnym nam przypadł w udziale honor organizowania czwartego Międzynarodowego Turnieju Lotniczego, będącego największemi zawodami sportowo - lotniczemi Europy.

W związku z tem mamy zaszczyt gościć w stolicy Polski przedstawicieli sportu lotniczego niemal całej Europy i najlepszych zawodników lotniczych, chlubnie znanych na obydwu półkulach.

Jaką wagę do tego potężnego, imponującego pokazu sportu lotniczego przywiązuje cały kraj — świadczy najlepiej fakt, że pan prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i pierwszy marszałek Polski Józef Piłsudski przyjąć raczyli wysoki protektorat nad tym konkursem; jak niemniej obecność w dniu dzisiejszym na lotnisku Najdostojniejszego pana prezydenta Rzeczypospolitej.

Jako szef polskiego lotnictwa cywilnego witam wszystkim przedstawicieli poszczególnych aeroklubów narodowych i pragnę, aby goście za granicami z pobytu w naszej Ojczyźnie wynieśli jaknajmilsze wspomnienia.

Ogłaszam turniej lotniczy 1934 roku za otwarty."

Następnie przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto na maszt sztandar narodowy i sztandar o barwach aeroklubu polskiego.

Skolei przy dźwiękach hymnów narodowych państw biorących udział w zawodach wciągnięto na maszty sztandary: Niemiec, Włoch, Czechosłowacji i Francji.

W chwili otwarcia nie byli obecni jeszcze w Warszawie lotnicy włoscy, którzy dopiero o godz. 11 wystartowali z Wiednia do Warszawy.

Prezydent Mościcki dokonał następnie przeglądu maszyn i zapoznał się pokolei z wszystkiemi załogami turniejowemi.

AKROBATYCZNE ĆWICZENIA.

Nad lotniskiem zapełnionem publicznością, lata samolot myśliwski „P. 7".

Wykonywuje on niezwykle ryzykowne figury akrobatyczne. Wszyscy są wpatrzeni w szybki samolot, który robi wysoką świecę lub przewraca się na plecy i spada z niezwykłą szybkością wdół.

Po dłuższych ćwiczeniach akrobatycznych samolot odlatuje w kierunku Okęcia.

Drugi samolot przy zakończeniu popisów o godz. 14-ej podczas robienia beczki przez sierżanta Dlutę stracił szybkość, wskutek czego upadł na ziemię i rozbił się.

Sierżant Dluta został ranny.

NOWA OBSADA NIEMIECKICH SAMOLOTÓW.

Kierownik ekipy niemieckiej zmienił obsadę poszczególnych samolotów. Ekipa niemiecka wygląda obecnie następująco:

Na samolotach „Messerschmidt" lecą: nr. 11 Ceno Otto, 12 France Carl, 14) Hans Dietrich, 15) Gerhardt Hubrich, 16 Oto Breidlinger.

Na samolotach „Fieseler": nr. 17 Wolf Hirth, 18 Walter Beier, 19 Hans Seidemann, 21 Theo Osterkamp i 22 Werner Jounck.

Na samolotach „Klemm": nr. 23 Eberhardt Kraft, 24 Wolfgang Stein, 25 Ernst Krueger i 26 Fritz Morzik.

Jak z tego widać, niemcy zabrali najlepszych pilotów z „Messerschmidtów" i przerzucili na „Klemmy". Jest to objaw wysoce charakterystyczny, świadczy bowiem o tem, że przywiązują oni większą wagę do „Klemmów".

36 SAMOLOTÓW BIERZE UDZIAŁ W ZAWODACH.

Ogółem w Challenge'u bierze udział 36 samolotów: 14 niemieckich, 6 włoskich, 3 czechosłowackie i 13 polskich.

WARSZAWA, 28. 8. PAT. Załoga samolotu austrjackiego zgłoszona na Challenge przez Ericha Meindla nadesłała wiadomość o wycofaniu się z zawodów.

WARSZAWA, 28. 8. PAT. Dziś o godz. 14.20 wylądowała na lotnisku mokotowskim ekopa włoska.

Michał Kwiek walczy

o tron cygański w Polsce

ŁÓDŹ, 28. 8. Pojutrze, cygański świat w Polsce przeżywać będzie wielki dzień — wybory króla. Miejscem elekcji będzie lasek koło przed mieścia. Chojny w Łodzi.

Na teren wyborów przyjeżdżają już z całej Polski liczni delegaci poszczególnych obozów, którzy dostają się zaraz w ręce agitatorów kandydatów, a przedewszystkiem obecnego króla, Michała Kwieka.

Król cygański wciągnął do roboty agitacyjnej co piękniejsze cyganki, sam też bawi już na miejscu i jedna sobie zwolenników.

Jego głównymi rywalami do pięcioletniej godności królewskiej są dwaj bracia Gustaw i Wassa Kwiekowie. Obaj ewentualni przyszli królowie jednak gdzieś przepadli, a w myśl obowiązujących praw wybór nieobecnych jest nieważny.

Narazie agitację prowadzi w ich imieniu ojciec, Mutti, gorączkowo werbując zwolenników i rozpuszczając najrozmaitsze pogłoski, ażeby tylko utrącić wybór Michała Kwieka.

Jednocześnie Mutti Kwiek rozesłał gońców na wszystkie strony, ażeby odszukać synów, inaczej bowiem dotychczasowy monarcha, Michał Kwiek, na dalsze pięciolecie będzie rządził cyganami polskimi.

Tajemnicza para i fałszywe 100 złotych

Dąbrowianin i jego towarzyszka obładowani złotem

KATOWICE, 28 8. Wczoraj wieczorem przytrzymano na terenie Mysłowic Michaliszyna Michała z Dąbrowy Górniczej w czasie, gdy w kasie biletowej dworca osobowego w Mysłowicach usiłował puścić w obieg fałszywy banknot 100 zł. Jednocześnie przytrzymano jego znajomą Jaroszewską Eugenję z Przemyślan. W czasie rewizji osobistej zajęto Michaliszynowi rewolwer wojskowy z trzema magazynami i 18 naboami, złoty zegarek wraz z 2-ma złotemi dewizkami, 5 złotych pierścieni, 130 marek niem. w złocie, 10 rubli ros. również w złocie, a u Jaroszewskiej srebrny zegarek męski i kilka złotych. Zajęte przedmioty przechowano w komisarjacie policji w Mysłowicach, celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

Zacharow kupuje broń

NOWY JORK, 28. 8. Z polecenia specjalnej komisji senackiej władze przeprowadziły dochodzenia w amerykańskich fabrykach amunicji, przyczem stwierdzono, że fabrykanci utrzymywali potajemne stosunki ze słynnym królem fabryk broni, tajemniczym i prawie legendarnym Bazylim Zacharowem.

Komisja postanowiła ponadto zbadać tajniki dziwnego wzrostu eksportu śrutu żelaznego do Japonji. Z ogólnego wywozu w lipcu ze 155.812 ton śrutu dwie trzecie wysłano do Japonji.

Strajk w przemyśle

bawełnianym w Ameryce

WASZYNGTON, 28. 8. Istnieje możliwość przystąpienia robotników zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, wełnianym i jedwabniczym do strajku generalnego robotników, zatrudnionych w przemyśle bawełnianym, który wyznaczony jest na dzień 4 września. Strajk ten obejmie 8.000 robotników.

Zmiany w wojsku

WARSZAWA, 28.8. Gen. dywizji Minkiewicz Henryk na własną prośbę na skutek osiągniętego wieku ustawowego przeniesiony został w stan spoczynku. Gen. brygady Małachowski Stanisław zwolniony został ze stanowiska dowódcy O. K. IV i z powodu przekroczenia ustawowego wieku na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku. Na stanowisko dowódcy O. K. IV wyznaczony został gen. bryg. Langner Władysław, dotychczasowy zastępca 2 wiceministra spraw wojskowych i szef administracji armji. Zastępcą II wiceministra spraw wojskowych i szefem administracji armji mianowany został płk. dyplomowany Ulrych Juljusz.

—oOo—

Poprawa sytuacji

w górnictwie

KATOWICE, 28.8. Jak się dowiadujemy w górnictwie węglowym rozpoczął się w całej pełni sezon jesienny. Kopalnie zwiększają wydobycie. Narazie nowych robotników do pracy w kopalniach nie przyjęto, natomiast redukuje się świętówki, a w najbliższym czasie spodziewana jest likwidacja turnusów urlopowych.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

NOWY KOMENDANT GŁÓWNY LEGJONU MŁODYCH.

WARSZAWA, 28.8. Wczoraj w komendzie głównej Legjonu Młodych odbyło się zebranie rady głównej, zwołanej w celu wybrania nowego komendanta głównego Legjonu Młodych w miejsce p. Bielińskiego, który ustąpił z zajmowanego stanowiska. Udział wzięli komendanci i inspektorzy okręgów Legjonu Młodych, oraz naczelne władze organizacji.

Po całodziennych obradach, którym przewodniczył komendant okręgu poznańskiego Bociański, wybór komendanta głównego Legjonu Młodych padł na p. inż. Witolda Bielskiego.

Wybór ten oznacza skierowanie działalności Legjonu Młodych na tory ideowo - wychowawcze, a nie, jak niektórzy działacze tej organizacji pragnęli, na tory działalności polityczno - partyjnej.

Kryzys, który panował w Legjonie Młodych od dłuższego czasu, został tem samem ostatecznie zlikwidowany.

GRANATEM WBIJAŁ GWÓŹDŹ W SŁUP.

BIAŁYSTOK, 28.8. We wsi Brzozowo — Panki w pow. wysoko - mazowieckim, wydarzył się tragiczny wypadek. W czasie podnoszenia dachu u brogu gospodarz Roman Grochowski chciał wbić gwóźdź w słup, podtrzymujący ten dach. Zamiast użyć do tego zwyczajnego młotka, Grochowski wpadł na dziwaczny pomysł przybicia gwoździa granatem. Skutki uderzenia granatem były straszne.

Odłamkami zraniony został ciężko zarówno Grochowski, jak i 4 osoby pomagającemu w pracy. Wszystkich pięcioro, gdyż wśród ranionych była i jedna kobieta, odwieziono do szpitala sejmikowego w Wysokiem Mazowieckim.

EKSMISJA POSŁA CARSKIEGO P. KOZIEŁ — POKLEWSKIEGO Z GMACHU SOWIECKIEGO W BUKARESZCIE.

BERLIN, 28.8. Donoszą tu z Bukaresztu o niezwykłej sytuacji dyplomatycznej, jaka wytworzyła się tam wobec nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rumunją a Sowietami.

W gmachu b. carskiego poselstwa rosyjskiego rezydował do ostatniego czasu poseł b. carskiego rządu rosyjskiego Kozieł - Poklewski. Przed paroma dniami przybył do Bukaresztu poseł sowiecki i zamierzał objąć gmach rządu rosyjskiego.

Kozieł - Poklewski oświadczył, że bezwzględnie gmachu nie opuści, chyba pod przymusem. Rząd rumuński wobec tego położył areszt na wszystkie sprzęty znajdujące się w gmachu i eksmitował b. posła Kozieł - Poklewskiego.

CZTERNASTOLETNI UCZEŃ GIMNAZJALNY HERSZTEM SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ.

WIEDEŃ, 28.8. W ostatnich miesiącach policja wiedeńska była zasypywana doniesieniami o kradzieżach dokonywanych w samochodach stojących bez opieki na ulicy. Złodzieje potrafili otwierać zamknięte wozy i wydostawać z nich pakunki, kufry itd.

Po dłuższych dochodzeniach ustalono, że kradzieży dokonuje doskonale zorganizowana banda, na czele której stoi 14-letni uczeń gimnazjalny. Walter H.

Członkowie bandy w liczbie 17 rekrutowali się z młodzieńców w wieku od 13 — 18 lat. Onegdaj policja aresztowała całą szajkę. Należeli do niej uczeń ślusarski, pomocnik piekarski, pomocnik lakiernika i kilku uczniów gimnazjalnych. Liczba dokonanych kradzieży jest bardzo wielka.

Dotychczas udało się policji odzyskać aparat fotograficzny, płaszcz, 12 sakiewek, rakietę tenisową, torebkę damską, rewolwer i parę rękawiczek. Jest to tylko znikoma część łupu.

Ślub ocalił kobietę od pogrzebania żywcem

Prawdziwie wstrząsający wypadek, który omal zakończył się tragicznym epilogiem — zdarzył się w Belgradzie.

Znana piękność, Sonja Dragowicz, która kilkakrotnie wyszła zwycięsko z konkursów piękności, omal nie została pochowana żywcem, jako ofiara śpiączki. Od tego strasznego losu uratował ją ślub ze zrozpaczonym narzeczonym, dyrektorem angielskiej fabryki maszyn Lionelem Cradockiem, który postanowił poślubić nieboszczkę. Dziwnie znęcał się los nad piękną Sonją Dragovicz. Wprawdzie ku uszczęśliwieniu rodziny i ku własnemu wielkiemu zadowoleniu została wybrana w Belgradzie królową piękności, lecz bezpośrednio po tym wypadku straciła siostrę, co odbiło się bardzo niekorzystnie na jej zdrowiu.

Komitet, który zorganizował konkurs piękności, upierał się jednak, aby Sonja Dragovicz odbyła triumfalną podróż po kraju, co również wyczerpało silnie jej organizm.

Podczas tej podróży poznała reprezentanta pewnej wielkiej angielskiej fabryki maszyn, Lionela Cradocka. Miłość od pierwszego wejrzenia połączyła obydwoje młodych. Ustalono już dzień zaślubin. Lecz oto fatum udaremniło szczęście pięknej dziewczyny. Sonja Dragovicz „zmarła wskutek ataku serca“ — jak brzmiała diagnoza lekarska.

Lionel Cradock był niepocieszony. Nie można go było oderwać od zwłok zmarłej narzeczonej. Niewie wierzył w jej śmierć, w czem solidaryzował się z opinją domowego lekarza, który oświadczył, że nie może wystawić świadectwa zgonu, ponieważ przypuszcza, że zaszedł tu raczej wypadek rzadkiej śpiączki. Lecz diagnozie tej sprzeciwili się lekarze, którzy zbadali dokładnie zmarłą i z całą stanowczością stwierdzili zgon.

Wówczas odważył się Cradock na niezwykłą decyzję. Oświadczył lekarzowi i obecnemu duchownemu że poślubi zmarłą. Daremnie starali się krewni i przyjaciele wyperswadować mu ten niesamowity pomysł. Crakock obstawał niewzruszenie przy zamiarze zaślubienia zmarłej.

Wówczas wysunęła się wątpliwości, czy taki ślub jest prawnie możliwy. Crakock udał się o pomoc do fachowców prawniczych. Okazało się, że niema ustawy, któraby zabraniała realizacji jego planu.

W tych warunkach pogrzebanie Sonji Dragovicz musiało się odwlec o kilka dni. Rzecz dziwna, że zwłoki, które leżały już w kostnicy, nie ulegały rozkładowi.

Nadszedł dzień ceremonji ślubnej, poczem nazajutrz miano Sonję Dragovicz pochować.

Tragiczny ślub odbył się o oznaczonej porze. Przebieg tej niesamowitej uroczystości był rzeczywiście wstrząsający. Małżonek i wdowiec równocześnie przypominał sam swym strasznym wyglądem nieboszczyka.

Tej samej nocy zabrzmiał w mieszkaniu Sonji Dragovicz dźwonek telefonu. Strażnik kostnicy doniósł, że „zmarła“ — zmartwychwstała. O godz. 3 nad ranem usiadła, krzyknęła z przerażenia i omdlała. Nie ulega jednak wątpliwości, że żyje.

Natychmiast udał się lekarz samochodem do kostnicy. Potwierdził słuszność spostrzeżeń strażnika. Sonja Dragovicz żyła, a nawet stan jej wykazał polepszenie.

Niezwykła była radość małżonka i rodziny. Chorą przywieziono do domu, gdzie oddano ją pod najtroskliwszą opiekę lekarzy.

Gdyby nie makabryczny pomysł ślubu Lionela Cradocka, byłaby Sonja Dragovicz żywcem pogrzebana wskutek pomyłki lekarzy.

ANGLJI ZNOWU GROZI STRAJK GÓRNIKÓW.

CARDIFF, 28.8. Na zebraniu przedstawicieli związku górniczego południowo - walijskiego w sobotę postanowiono wypowiedzieć umowę zarobkową z właścicielami kopalń 1 września z terminem miesięcznym. Na zebraniu było reprezentowanych 130 tysięcy górników.

Delegaci wyrazili nadzieję, że mimo to uda się do tego czasu pogodzić się z właścicielami kopalń, gdyż w przeciwnym razie w dniu 30 września wybuchnie w południowo - walijskim okręgu strajk powszechny.

KRYZYS W ZSRR.

MOSKWA, 28.8. W sowieckiem życiu gospodarczem dają się ostatnio zauważyć objawy analogiczne do objawów kryzysu gospodarczego na zachodzie.

„Ekonomiczeskaja Žižń“ donosi, że obroty detaliczne w moskiewskiej sieci handlowej spadły w ciągu ostatnich dni o 20 do 25 procent. Poza tem stale rośnie liczba niewypłacalnych dłużników z pośród sowieckich instytucyj gospodarczych, zarówno w stosunkach pomiędzy sobą, jak i wobec sowieckich instytucyj finansowych. Sieć spółdzielcza Ukrainy posiada na sumę 50 miljonów rubli protestowanych weksli klijentowskich.

Wśród niewypłacalnych instytucyj znajdują się zarówno wielkie trusty, jak i drobne kartele. „Ekonomiczeskaja Žižń“ przypisuje to zjawisko zbytniemu liberalizmowi sowieckich instytucyj finansowych i sowieckiego ustawodawstwa cywilnego, zaś spadek obrotów — złej organizacji handlu detalicznego.

Wiara w czary i zaklęcia w XX wieku

Pielgrzymki do... „magicznej“ mumji

Mimo radja i telefonu, auta i samolotu, nowoczesnej filozofji i uświadomienia — nie minęły jeszcze czasy jasnowidzów, czarowników i znachorów jak również nie zmniejszyła się liczba ich zwolenników w Azji, ani w Europie lub Afryce i wreszcie w najbardziej postępowej Ameryce.

W sercu Nowej Gwinei zamordowany został skrytobójczo pewien tubylec. Zaniepokojeni ziomkowie zwrócili się do najpotężniejszego człowieka okolicy, ciemnoskórego czarowniko, prosząc go o pomoc i radę. Czarownik przyrzekł ujawnić mordercę przy pomocy bogów. I oto bicie w bębny zapowiedziało zwołanie męskich członków szczepu. Kobiety — jak zwykle w takich wypadkach — wyłączone były od uczestniczenia w ponurej uroczystości.

Zwykła pałka bambusowa 8—9 metrów wysokości wbita została w ziemię na grobie pochowanego tubylca, symbolizując ogniwo pomiędzy zamordowanym a żyjącymi, wśród których znajdował się zabójca

Mrucząc zaklęcia czarownicy, odziani w swe ponure ozdoby i wytatuowani, obeszli uroczyście trzykrotnie grób z wbitą w niego pałką bambusową. Nagle rozległo się nazwisko jednego z mieszkańców wioski. — Drżąc na całem ciele tubylec wyszedł ze zwartej masy mężczyzn, rzucając nieśmiałe spojrzenia w kierunku bambusu. Ten pozostał jednak nieruchomo. I tak jeden po drugim, występowali wywoływani mężczyźni.

„Topinkik“ — zawołał wreszcie naczelny czarownik.

Mężczyzna wystąpił — i w tej samej chwili pałka bambusowa upadła z hukiem na ziemię, jakgdyby jakaś niewidzialna ręka pchnęła ją zdołu.

Morderca został ujawniony i pełen przerażenia przyznał się do winy.

Nietylko w Nowej Gwinei napotykają przesądy na tak podatny grunt. Do Londynu przybył ostatnio znany sportowiec hinduski, Rustan Gandi, pływak i właściciel ośmiu złotych medali, który zamierza przepłynąć kanał La Manche. Ten współczesny młodzieniec nosi na ciele sznur, który — wedle jego twierdzenia — chroni go przed wpływami złych duchów. Nie ulega wątpliwości, że sznur ten pływak zatrzyma na sobie podczas przepływania kanału.

A zresztą — czyż jest w Europie sportowiec, nie wierzący w jakieś maskotki, w szczęśliwe i fatalne dni?

Znany jest przesąd, związany z mumją faraona Tutankhamena, wedle którego wszyscy ci, którzy się z nią zetknęli — badacze, uczeni, oficerowie — zmarli nagłą i tajemniczą śmiercią, dotknięci klątwą zmarłego faraona.

Przeciwieństwo do Tutankhamena stanowi znajdująca się w Aleksandrji inna mumja, znana pod nazwą „magicznej“, o której podanie głosi, że dotknięcie jej chroni przed wszelkiemi niebezpieczeństwami. Nie brak tedy żołnierzy angielskich, którzy podczas pobytu swego w Egipcie odbywają pielgrzymki do tej cudownej mumji, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo.

Straszna burza w kieleckiem

Kilkanaście osób abitych — Łuny pożarów

Onegdaj nad szeregiem miejscowości woj. kieleckiego przeszły gwałtowne i ulewne burze.

We wsi Gromadzice, pow. opatowskiego w czasie szalejącej burzy piorun uderzył w dom Józefa Boronia, zabijając na miejscu jego 6-cio letniego syna Józefa i Marjannę Styczeń, lat 60, która przed burzą schroniła się do mieszkania Boroniów.

Pozatem piorun spowodował pożar, który strawił zabudowania Boronia wraz z domem mieszkalnym.

W powiecie kieleckim zanotowano kilkanaście wypadków uderzenia pioruna, przyczem pioruny wzniecIły kilka pożarów.

We wsi Leszczyny, pow. kieleckiego od uderzenia pioruna został zabity Piotr Wołowicz, który wyszedł ze swego mieszkania na pole, aby zobaczyć, gdzie się pali.

We wsi Szkoda, pow. kieleckiego od uderzenia pioruna spalił się dom wraz z oborą Władysława Pacierza, oraz uległa silnemu porażeniu przez piorun jego 10-letnia córeczka Helena, którą w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala.

We wsi Radlin, pow. kieleckiego piorun spalił zabudowania Józefa Kołodziejskiego. Pozatem pioruny uderzyły jeszcze w kilka domów i drzew, nie wyrządzając jednak poważnej szkody. Okoliczni chłopi nie pamiętają już oddawna podobnego spustoszenia, wyrządzonego przez pioruny.

Boussac chce rozbić sojusz polsko-francuski

Od kilku dni w prasie francuskiej pojawiają się ostre ataki na polską politykę zagraniczną, dzienniki paryskie oczerniają Polskę, zarzucając jej zdradę sojuszu z Francją. Zaczęło się od tego, że dziennik „Echo de Paris“ podał alarmującą wiadomość z Berlina, jakoby toczyły się między Polską a Niemcami jakieś tajne układy handlowe, w których zawarte jest tajne postanowienie, że Polska będzie dostarczać Niemcom środków żywności na wypadek wojny Niemiec z Francją. Rząd polski zaprzeczył z miejsca tym pogłoskom, stwierdzając, że żadne układy handlowe z Niemcami się nie toczą, tembardziej nie może być mowy o zawarciu jakichś tajnych klauzul i postanowień. Polska Ajencja Telegraficzna nazwała te pogłoski nonsensem i brednią.

Mimo tego zaprzeczenia, dzienniki francuskie nadal atakują Polskę, oskarżając ją o zdradę sojuszu i doradzają jej, że powinna wybrać między Francją a Niemcami.

Postaramy się wynaleźć te ukryte sprężyny, które poruszają mechanizm prasy francuskiej i wywołują tak niespodziewane i niczem nieuzasadnione ataki na Polskę.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że prasa francuska jest niesłychanie sprzedajna, że zgnilizna moralna korupcja i przekupstwo toczy redakcje wszystkich pism francuskich.

Znakomity znawca stosunków francuskich, p. Aleksander Bregman, korespondent „Gazety Polskiej“ z Genewy, umieścił szereg artykułów w „Gazecie Polskiej“ z dnia 26, 27, 28, 30 lipca i 2 sierpnia, p. t. „Za kulisami prasy francuskiej“ Dowiadujemy się z tych artykułów, że już przed wojną Rosja musiała sowicie opłacać prasę francuską, aby móc zaciągnąć pożyczkę we Francji, że rządy francuskie, chcąc przeprowadzić swoją politykę zagraniczną, t. j. sojusz z Rosją musiały hojnie płacić redakcjom.

Po wojnie szereg dzienników był na żołdzie Niemiec, np. „Volonte“, redagowana przez wielkiego łobuza, znanego z afery Stawiskiego, niejakiego Dubarry. Każdy dziennik francuski jest subsydjowany przez jakiś kartel lub grupę kapitalistów, od których jest zależny w swoich poglądów. Kończąc ten interesujący szereg artykułów, pisze p. Bregman: „Jak wiadomo, od czasu do czasu na łamach tego czy innego pisma francuskiego ukazują się ostre ataki na Polskę. Czasem wypisywane są wręcz nieprawdopodobne bzdury. W Polsce są jeszcze ludzie, którzy się temi atakami przejmują. Są pisma opozycyjne, które się martwią temi atakami i wzywają rząd do zmiany polityki... Tymczasem, znając kulisy prasy francuskiej trzeba dojść do wniosku, że naprawdę niema się czem przejmować. Jeśliby się chciało wyrzucać pieniądze przez okno, możnaby mieć w prasie francuskiej hymny pochwalne na rzecz Polski.

W obliczu ataków zawsze trzeba się zastanowić: na czyją korzyść i za czyje pieniądze fabrykuje się te artykuły? Czasem jest to próba szantażu. Czasem tkwi za atakiem jakieś obce mocarstwo. Dawniej, za czasów Stresemanna, głównem źródłem ataków na Polskę była ambasada niemiecka w Paryżu, która, poza dziennikiem „La Volonte“ miała inne pisma francuskie na swym żołdzie.

Są jeszcze inne możliwości. Dyrektor (właściciel) jakiegoś pisma może być „zaprzyjaźniony“ (nie bezinteresownie) np. z panem Boussakiem. Jakieś potężne organizacje przemysłowe francuskie mogą być niszadowolone z polskiej polityki gospodarczej“.

W świetle tych wywodów p. Bregmana i po uprzytomnienic sobie, że dyrektorzy Żyrardowa, Caen i Vermesch, siedzą w kryminale, a p. Boussac'a bierze się u nas za nereczki, łatwo dojdziemy do wniosku, że **źródłem tych potwornych bredni,** wypisywanych przez zgniłe, zdemoralizowane, przekupne dzienniki francuskie, **jest gruba forsa, którą p. Bouusac przekupił prasę.**

Boussac, atakując od strony politycznej polską politykę zagraniczną, chce wywrzeć nacisk na opinję francuską i francuską dyplomację, aby wywołać znów presję na polską politykę zagraniczną. Celem jest z jednej strony zemsta za sekwestr i zarząd sądowy nad Żyrardowem, z drugiej strony **uwolnienie złodziejskich dyrektorów żyrardowskich** z kryminału i zdjęcie sekwestru. Atoli te snichty się nie udadzą. We Francji za pieniądze można wszystko zrobić, ale nie w Polsce. Polska nic sobie nie robi z psich głosów przekupionej prasy francuskiej, sojusz polsko - francuski też nie ucierpi wskutek łajdackich lokai p. Boussaca.

Mamy jeszcze jeden dowód, jak strasznie zbutwiałą przeżartą zgnilizną jest cała „elita“ i francuska cała prasa, parlament (afera Stawiskiego!) adwokatura, ministrowie, wogóle, wolno się zapytać, czy we Francji są jeszcze uczciwi ludzie, których nie dałoby się przekupić?

W świetle tych faktów, jakże śmiesznie, a obłudnie i fałszywie zarazem, wyglądają zmartwienia „Polonji“ Korfantowskiej i „Gazety Warszawskiej“ — na temat: „patrzcie, do czego prowadzi rząd sanacyjny: zraża i zniechęca do siebie naszą sojuszniczkę Francję — gdyż cała uczciwa prasa francuska krytykuje polską politykę zagraniczną!“

Albo ta prasa endecka jest strasznie naiwna, łatwowierna, albo jest tak „uczciwa“, jak i prasa francuska!

J. L.

W miłem ustroniu

Żegiestów - Zdrój, dn. 25 sierpnia 1934 r.

Żegiestów, wchodzący coraz bardziej w modę, zyskuje z roku na rok coraz większe grono zwolenników i „sztamgastów“ i zasługuje w zupełności na szczególne **poParcie społeczeństwa polskiego.**

Przepięknie położony, zewsząd otoczony zalesionemi wzgórzami już przy wjeździe na stację kolejową wzbudza szczery zachwyt w każdym zatrzymującym się bądź też przejeżdżającym przez Żegiestów podróżniku. Wspaniała panorama, pięknie i nieszablonowo rozrzucone po całej miejscowości komfortowe wille — wśród zieleni deptaku, parku zakładowego i zalesionych wzgórz — toż to **wsPaniały widok dla pejzażysty.**

Podkreślić zwłaszcza należy wyjątkową czystość Żegiestowa. W całem zdrojowisku, co krok niemal widnieją kosze na odpadki, częste polewanie chodników i deptaku przyczynia się, zwłaszcza w skwarne dni sierpniowe do oczyszczania powietrza tak, że o kurzu niema mowy.

Świetny zespół muzyczny pod dyrekcją młodego i utalentowanego kompozytora Antoniego J. Wrońskiego, trzy razy koncertując w muszli muzycznej na deptaku i na dancingach w salonach Domu Zdrojowego, uprzyjemniają pobyt kuracjuszom.

Gdy do tego dodamy niezwykle skuteczną działalność wód mineralnych żelazisto — wapniowych szczaw alkalicznych ze źródeł Anny, Andrzeja i Sulina oraz radjoczynnej borowiny — musimy bezstronnie orzec, że Żegiestów jest jednem z najsympatyczniejszych a zarazem najtańszych uzdrowisk w Polsce; uchodzi bowiem powszechnie z uwagi na niezwykle urocze położenie oraz z uwagi na wybitne cechy klimatu podalpejskiego, za bezkonkurencyjne miejsce wypoczynkowe i letniskowe.

Przepiękne wycieczki w okolicę, tudzież w Pieniny i Wysokie Tatry — organizuje ruchliwy referent imprez Komisji Zdrojowej.

Tegoroczny sezon główny **dopisał w całej pełni.** Wbrew wszelkiemu pesimizmowi, frekwencja kuracjuszów i letników nie tylko nie zmalała, ale przekroczyła najśmielsze oczekiwania.

Utrzymująca się od szeregu dni przepiękna pogoda pozwala przypuszczać, iż dzięki niezwykle niskim cenom pobytu (21-dniowa kuracja z mieszkaniem, utrzymaniem i kąpielami kosztuje zaledwie 140 zł.), napływ kuracjuszy nie tylko nie ustanie, ale wzmagać się będzie również przez wrzesień i październik. Nie wszystkim może wiadomo, że jesień w Beskidzie sądeckim jest pogodna i niezwykle piękna.

W. K.

Budowa i naprawa dróg w kieleckiem

Naprawa dróg bitych i budowa nowych postępuje w kieleckiem stale i konsekwentnie naprzód.

Na dystansie Kielce — Morawica, na przestrzeni 2 kilometrów, począwszy od cmentarza w miejscu, gdzie się kończy kostka aż za lasem, gdzie kwateruje 2 pułk art. leg. będzie ułożona szosa asfaltowa z czeskiej emalji asfaltowej. Roboty rozpoczynają się w pierwszych dniach września.

Kamień do asfaltu musi być czysty bez domieszki gliny, w związku z czem zarząd drogowy przystąpił do eksploatacji pokładów marmuru na Psich Górkach, gdyż marmur zawiera minimalne ilości gliny i ziemi.

Na dystansie Kielce — Chęciny, począwszy od granicy pow. jędrzejowskiego, aż do Słowika włącznie, cała nawierzchnia szosy uległa gruntownej naprawie. Według uzyskanych przez nas wiadomości, w 1935 r. władze zamierzają na trakcie od Kielc do Chęcin drogę wyłożyć kostką.

Prace na szosie Bieliny — Św. Krzyż postępują szybko naprzód. Na przestrzeni 2 kilometrów więźniowie ze Świętego Krzyża oraz drużyna rezerwistów w ilości 100 osób przeprowadza trudne prace niwelacyjne i nasypy dosięgające miejscami wysokości 2 metrów.

Zarząd drogowy gromadzi na tych terenach znaczne ilości kamienia jako podkład pod nawierzchnię.

Należy przypuszczać, że ta ważna arterja turystyczna będzie całkowicie ukończona w roku 1935 , przez co wzmoże się ruch turystyczny w przepiękne okolice Świętokrzyskie.

ROZMAITOŚCI

EKSCENTRYCZNE ZAWODY W PARYŻU.

W pogoni za zarobkiem wynajdują sobie ludzie na paryskiem bruku najdziwaczniejsze zajęcia, wszyskie są dobre, o ile dają utrzymanie. Stąd widzi się np. na polach Elizejskich pewnego jegomościa, który stale w południowej godzinie spaceruje tam i siam, naraz schodzi na jezdnię, zatrzymuje gestem nakazującym pędzące auto i informuje właściciela, że benzyna, której używa do silnika wydaje ostry zapach, natomiast on może wskazać źródło nabycia benzyny pozbawionej zupełnie przykrego zapachu. Inny znów gość, ubrany w piękną jedwabną pyjamę, śpi sobie w najlepsze w biały dzień w... wystawie magazynu łóżek, Jest to żywa reklama cudownych łóżek, w których śpi się najlepiej. W nocy ten sam cierpiętnik pełni funkcje stróża nocnego. Oryginalne zajęcie wynalazł też sobie pewien weterynarz, który spaceruje po bulwarach, obserwując pilnie przechodniów, prowadzących ze sobą pieski. W pewnej chwili „lekarz“ zbliża się do przechodnia, bierze bez ceremonji pieska na rękę, zagląda mu do „buzi“ ogląda uzębienie i wysłuchuje serce, bada stan sierści poczem wtyka mu do tejże buzi pigułkę i z grzecznym ukłonem zwraca się do właściciela „pacjenta“: „piętnaście sous za poradę, dwa franki za lekarstwo“.

GADATLIWOŚĆ Z... PRZYPADKU CZŁOWIEK, KTÓRY MÓWI BEZ PRZERWY.

Są ludzie z natury gadatliwi. Lecz nikt dotychczas nie stał się nadmiernie wielomówny w następstwie wypadku samochodowego!

Przed kilku tygodniami, amerykański szofer, Ronald Campbell uległ poważnej kontuzji podczas zderzenia samochodów. Po upływie kilku godzin szofer zaczął bezustannie mówić. Wstrząs mózgu — zdaniem lekarzy — zakłócił funkcje organiczne i przejawił się w osobliwej gadatliwości.

Chory nie przestaje ani na chwilę mówić, czasem z sensem, częściej bez składu i ładu o byle czem. Mówi nocą i dniem, a kilka godzin odpoczynku zawdzięcza jedynie silnym środkom nasennym.

Lekarze stwierdzili, że poza „zakłóceniem mowy“ Ronald Campbell jest zupełnie normalny.

Victor Hugo napisał książkę „Człowieku, który się śmieje“.

Człowiek, który mówi czeka na swego autora.

Wiadomości radjowe

GROZA ŚMIERCI W RADJO.

W ostatnim numerze pisma „World Radjo“ ukazał się obszerny artykuł na temat wrażeń odniesionych w czasie transmisji lotu balonowego „Explorer“ do stratosfery. Ta niesłychana, emocjonująca wyprawa Kepnera, Midersona i Stevensa, zakończona katastrofą, na szczęście bez ofiar w ludziach, została po mistrzowsku przedstawiona radjosłuchaczom. Siedząc w domu mogli śledzić każdy etap tej wyprawy — nadymanie balonu, świst gazu, komendę zwolniania „Explorera“ od krępujących go sznurów — odlot ,a potem komunikaty, nadawane z balonu ze stratosfery. Słyszeli wezwanie radjostacji skierowane do pilotów, słyszeli odpowiedzi tych ostatnich.

A później gdy katastrofa już się rozpoczęła — wezwania stacyj, którym odpowiadała cisza. Długo, bardzo długo. Wreszcie odezwały się komunikaty pilotów, wiadomość o tem, że spadają prędko, coraz prędzej, że za chwilę skakać będą ze spadochronem, by uratować życie. Do uszu słuchaczy doszły głosy ludzi, którzy w tej samej chwili patrzyli śmierci prosto w oczy. Potem długa przerwa. Wreszcie wiadomość o szczęśliwem wylądowaniu pilotów. Nigdy chyba radjo nie przekazało tak bezpośrednio miljonom swych słuchaczy antentycznej grozy sytuacji.

Pod adresem dyrekcji tramwajów Zagłębia Dąbrowskiego

Bilety miesięczne winny być przywrócone — Niebezpieczna mijanka na ul. 3-go maja w Sosnowcu — O opiekę nad młodzieżą szkolną

Zarząd tramwajów Zagłębia Dąbrowskiego, wprowadzając w miejsce biletów miesięcznych t. zw. „zeszyty" zastrzegł się, że traktuje tę inowację jako eksperyment. Gdyby publiczność wypowiedziała się przychylnie za tą zmianą wówczas „zeszyty" wprowadzone byłyby na stałe, w przeciwnym zaś razie zostaną wycofane i na ich miejsce wprowadzone dawne bilety miesięczne.

Jak wypadła opinja pasażerów tramwajowych o „obniżce" cen za bilety, a w szczególności o wprowadzeniu „zeszytów" — dyrekcja zdaje sobie chyba doskonale sprawę.

Pisaliśmy już na ten temat kilkakrotnie. Nikt ale dosłownie nikt, nie przyklasnął tej inowacji. Wszyscy pasażerowie tramwajowi wypowiedzieli się o niej jaknajbardziej ujemnie. Liczne listy ze skargami, skierowane pod adresem dyrekcji tramwajów — świadczą najlepiej o opinji pasażerów.

Ponieważ dyrekcja zastrzegła się, że wprowadzenie biletów zeszytowych uzależnia od opinji pasażerów, a opinja ta wypadła ujemnie, nie pozostaje więc nic innego jak wycofać zeszyty a na ich miejsce wprowadzić dawne bilety miesięczne.

Mamy nadzieję, że sprawa ta zostanie załatwiona jeszcze przed 1 września tak, że w następnym miesiącu wprowadzone zostaną dawne bilety.

Poruszyć pozatem należy jeszcze dwie sprawy.

Niejednokrotnie pisaliśmy już o mijance tramwajowej na ul. 3 maja w Sosnowcu, wskazując na niebezpieczeństwo, jakie zagrażają publiczności tramwaje odchodzące do Katowic. W tym samym czasie, kiedy przychodzi tramwaj z Dąbrowy i pasażerowie wysiadają i wsiadają nadjeżdża z przeciwnej strony tramwaj katowicki. O wypadek wówczas jest nie trudno. I wcześniej czy później do tego dojdzie.

Dyrekcja tramwajów winna na to zwrócić uwagę i urządzić przystanki tramwajów katowickich i zagłębiowskich w ten sposób, aby nie zagrażały one życiu ludzkiemu.

I jeszcze jedna sprawa: Z rozpoczęciem roku szkolnego znaczna liczba dziatwy szkolnej jeździ do szkół tramwajami. Wśród starszej młodzieży znajdują się i dzieci, na które trzeba zwracać uwagę, tembardziej, że w godzinach rannych tramwaje są przepełnione. Należałoby pouczyć konduktorów, aby zwracali baczną uwagę na dziatwę szkolną, przytrzymywali tramwaje dłużej na przystankach i nie pozwalali jeździć na stopniach. O nieszczęśliwy wypadek jest przecież nie trudno.

Sosnowiec i Będzin przespały sprawę

Budowa domów robotniczych w Dąbrowie

Ostatnio w Warszawie rozdzielone zostały kredyty na budowę domów robotniczych. Na sprawę tę w swoim czasie zwracaliśmy uwagę rządców naszych miast zagłębiowskich, aby poczynili wysiłki, by kredyty mogły być udzielone również dla miast zagłębiowskich, a przede wszystkiem dla Sosnowca, gdzie warunki mieszkaniowe są nader opłakane. Niestety, niedbała gospodarka w sprawach budowlanych Sosnowca i komisaryczni rządcy miast Sosnowca i Będzina całkowicie przespali tę sprawę. Jedynie Dąbrowa przypilnowała swych interesów i otrzymała na budowę domków robotniczych 100 tys. złotych.

Towarzystwo osiedli robotniczych dysponuje sumą około 3.600.000 zł. Powyższa suma zmniejszona wskutek wydatków na powodzian będzie ostatecznie ustalona po uzgodnieniu z wpływami funduszu pracy.

Z kwoty tej przewiduje się 480.000 zł. dla warszawskiej spółdzielni mieszkaniowej, 75.000 zł. dla Poznania, 160.000 zł. dla Torunia, 100.000 dla Mościc, 120.000 dla Starachowic, 480.000 zł. dla Katowic, 370.500 dla Chorzowa, 100.000 dla Hajnówki, 200.000 dla Zagnańska, 229.225 zł. dla Lublina, 200.000 dla Janowej Doliny, 300.000 dla Łodzi, 100.000 dla Borysławia, 50.000 dla Grudziądza, 250.000 dla Gdyni i **100.000 dla Dąbrowy Górniczej.**

W Warszawie, w Katowicach i Chorzowie kredyty te są przeznaczone na budownictwo mieszkań w blokach, **w pozostałych miejscowościach na budowę domów jednorodzinnych, bliźniaczych lub parterowych szeregowych.** Ogółem w blokach ma powstać 312 mieszkań, a pozostałą drogą 706 mieszkań. Powierzchnia działki przy domach jednorodzinnych, bliźniaczych i parterowych szeregowych sfinansowanych wynosi średnio 800 m kw. od 450 do 1.200 m kw.

Wyprawy dziecięce

po słońce, zdrowie i radość

Staraniem związku pracy obywatelskiej na Niemcach na czele z inż. Gruszczyńską zostały zorganizowane półkolonje dla 72 ubogiej dziatwy na okres miesięczny. Nad małymi „kolonistami" troskliwą opiekę otoczyły panie z Z. P. O. K. stałą i pewną opiekę powierzając p. Nowickiej. Nadzór nad zdrowiem dzieci w okresie półkolonji objął łaskawie dr. Bogacki.

I zaczęły się wyprawy dzieci po słońce złote i po zdrowie Pilnie czuwały panie z Z.P.O.K. nad zdrowiem i obfitem odżywianiem dzieci, to też dziatwa dostawała śniadanie, obiad składający się z dwuch dań i kolację, a dzieci przybrały na wadze od 3—5 kg.

Dzień spędzały dzieci w pobliskim lesie, a radość była nieodłączną ich towarzyszką. Kiedy nadszedł czas zakończenia półkolonji, dzieci z żalem żegnały „kolonję kochaną" — jak śpiewały w piosence. Dla uświetnienia tego ważnego dla nich dnia zaprosiły widocznie swoje leśne przyjaciółki, bo jakieś „duszki" tańczyły pięknie, to znowu pracowite „prząśniczki" wdzięcznie snuły cienką nić a również b. rezolutnie piłdzielny „Kuba do Jakóba". Następnie dzieci wykonały prześliczną i głęboką w treści inscenizację o modrej Wiśle, śpiewając na cześć pięknej naszej polskiej ziemi.

Przygotowanie i przebieg uroczystego zakończenia dał dowód, że półkolonja wpłynęła dodatnio nietylko na rozwój fizyczny dziecka, ale i na duchowy, czego wymaga kierunek prawdziwego wpływu wychowawczego. Dziatwa z żalem żegnała „kolonję kochaną", zaś matki z wdzięcznością dziękowały paniom z Z.P.O.K. za pieczołowitą opiekę i starania i ten miesiąc radości i słonka, jaki dzieci miały.

Z. P. O. K. na Niemcach w poczuciu dobrze spełnionego czynu obywatelskiego serdecznie dziękuje panu dr. Bogackiemu za łaskawą pomoc i opiekę lekarską, która wydatnie przyczyniła się do należytego zorganizowania i przeprowadzenia tych potrzebnych dla dzieci półkolonji.

M. Ż.

Pociąg - wystawa

odwiedzi niedługo Zagłębie Dąbrowskie

Centralne towarzystwo popierania wytwórczości krajowej organizuje pierwszy na terenie Polski pociąg - wystawę, ilustrującą nasz dorobek gospodarczy i różnorodność oraz bogactwo naszej wytwórczości.

Wrzesień 1934 — grudzień 1934 - okres, w którym wystawa objeżdżać będzie zachodnie połacie kraju Pomorze, Poznańskie, Górny Śląsk Zagłębie Dąbrowskie, to tereny, które pierwsze gościć będą pociąg - wystawę.

Pociąg - wystawa da prawdziwy obraz wytwórczości polskiej i da możność wystawcom stosunkowo małym kosztem przedstawienia swej produkcji i pozyskania klientów w tych stronach, do których własnemi środkami dotrzeć nie zdołaliby. Konsumentowi da możność zorjentowania się w całokształcie naszej wytwórczości i ustalenie swych poglądów na stronę gospodarczą naszego życia.

Uświadomienie gospodarcze zatacza coraz większe kręgi: Konsument zaczyna zwracać uwagę na pochodzenie wyrobów i żądać wyrobów polskich.

Wysiłki sfer wytwórczych i kupieckich dążą obecne w kierunku ułatwienia konsumentowi, zaznajomienia się z całokształtem wytwórczości krajowej.

Uświadomić gospodarczo — to znaczy poinformować konsumenta o istnieniu żądanego artykułu pochodzenia krajowego i przedstawić mu wszystkie istotne jego walory.

Najlepszym sposobem przekonania, to pokaz. Pociąg - wystawa, współpracując ze sferami zainteresowanemi, przeprowadzi taki pokaz w odległych od środków produkcji miastach.

Wykaże najszerszym rzeszom konsumentów różnorodność i bogactwo naszej wytwórczości i pozyska w ten sposób odbiorców wyrobów krajowych. Pogłębi u konsumenta znajomość życia gospodarczego kraju przez roztoczenie przed jego oczami dorobku naszej wytwórczości, mając na uwadze, że znaczenie każdego kraju mierzy się liczbą uświadomionych gospodarczo obywateli.

KRONIKA

Środa 29 Sierpień	Dziś: Scięcie św. Jana Jutro: Róży panny Wschód słońca: 4.34 Zachód słońca: 18.17

WARSZAWA.

Środa, 29 sierpnia.

630. Kiedy ranne wstają zorze. 6.38. Gimnastyka. 7.05. Dziennik poranny. 6.35 Płyty. 7.20. Chwilka pań domu. 7.25. Program na dzień bieżący. 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05 Koncert ze Lwowa. 14.00. Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05. Wiadomości gospodarcze. 16.00. Płyty. 17.00. Audycja dla dzieci. 17.15. Koncert kameralny. 18.00. Książka i wiedza. 18.15. Recital śpiewaczy. 18.45. Wspomnienia legjonowe. 18.55. Życie artystyczne stolicy. 19.00. Rozmaitości. 19.10. Program na dzień następny. 19.15. Płyty. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Myśli wybrane. 20.02. Feljeton aktualny. 20.12. Dawniej i dziś. 20.50. Dziennik wieczorny. 21.00. Transmisja z Gdyni. 21.02. Skrzynka pocztowa. 21.12. Dalszy ciąg audycji muzycznej. 22.00. Kwadrans literacki. 23.10. Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Środa, 29 sierpnia.

6.30. Audycja poranna. 7.25. Program na dzień bieżący. 7.30. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Transmisja z Warszawy. 12.10. Płyty. 13.00. Transmisja z Warszawy. 14.05. Giełda zbożowa. 16.00. Transmisja z Warszawy i Lwowa. 18.55 Kronika harcerska. 19.00. Rozmaitości. 19.15. Koncert popularny. 19.55. Wiadomości sportowe.- 20.00. Transmisja z Warszawy. 21.12 Transmisja na dzień następny. 21.12. Transmisja z Warszawy. 23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

WARSZAWA.

Czwartek, 30 sierpnia.

630. Kiedy ranne wstają zorze. 6.35. Płyty. 6.40. Gimnastyka 6.55. Płyty. 7.00 Dz por 7.10 Płyty. 7.20. Chwilka pań domu. 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. .1305. Audycja dla dzieci. 13.20. Płyty. 14.00. Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05. Wiadomości gospodarcze. 16.00. Muzyka lekka. 17.00. Skrzynka pocztowa. 17.15. Koncert z Katowic. 17.40. Utwory na skrzypce. 18.00. Pogadanka z Poznania. 18.15. Wiśniowy sad. 19.00. Rozmaitości. 19.10. Program na dzień następny. 19.15. Muzyka lekka. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Myśli wybrane. 20.02. Życie artystyczne stolicy. 20.10. Transmisja z Salzburga. Koncertu symfonicznego. 21.15. Kącik dla młodzieży wiejskiej. 22.05. Powstanie teorji rasizmu. 22.15. Muzyka taneczna. 23.00. Wiadomości meteorologiczne.

—o—

Z Kielc

(k) **Niebezpieczny złodziej schwytany.** Policji kieleckiej udało się schwytać międzynarodowego złodzieja kolejowego Bronisława Kozaczka, grasującego w pociągach na szlakach kolejowych Poznań — Łódź — Warszawa — Lublin — Skarżysko — Łódź.

Przy zatrzymanym znaleziono teczkę skórzaną i złoty zegarek, oraz paczkę zawierającą bieliznę, noże, widelce, części do radjoodbiorników i szereg mniej, lub więcej wartościowych rzeczy.

Ustalono, że Kozaczek przyjechał na gościnne występy w okolice Kielc i dokonał kradzieży w Busku u star. Niedzieli i w Kielcach u ul. Borzewskiej, zam. przy ul. Zagórskiej 73.

Zatrzymany Kozaczek był już trzykrotnie karany przez sąd grodzki we Lwowie.

Obecnie sąd grodzki w Kielcach skazał niepoprawnego Kozaczka na 8 lata więzienia.

(k) **Morderstwo po powrocie z wesela.** Onegdaj o godz. 4 na drodze między majątkiem Wierzbica a wsią Józefinów, pow. miechowskiego, został zabity uderzeniem twardem narzędziem w głowę — Makowski Adam, lat 20, mieszkaniec wsi Józefinów, wracający z wesela.

Ustalono, że morderstwa dokonał Skarżyński Stanisław — stróż nocny majątku Wierzbica, którego zatrzymano.

Tło zabójstwa narazie nieznane.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dnia 1 września b. r. w sali teatru miejskiego o godz. 20.45 odbędzie się jedyny wielki wieczór muzyki jazzowej Udział biorą słynni kompozytorzy pp.: Artur Gold i Jerzy Petersburski i ich cały zespół orkiestrowy wraz z znakomitymi solistami: L. Henrykowskim i prof. Zinkowem, oraz świetny duet taneczny: Ani i Capi. W programie między innymi duet na 2 fortepianacd. Bilety w cenie od zł. 1.10 do 4.80 już do nabycia w firmie p. W. Czechowskiego, ul. 3 Maja.

WYKRYCIE DOMU SCHADZEK W BĘDZINIE.

Policja będzińska wykryła w domu nr. 26 na Kamioncę dom schadzek, do którego werbowane były w celach nierządu bezrobotne służące.

Właścicieli domu schadzek Chaima i Surę Szprinc policja zatrzymała i po sporządzeniu odpowiedniego protokułu przekazała władzom sądowym.

KONIOKRAD W RĘKACH POLICJI DĄBROWSKIEJ.

W związku z kradzieżą konia u Z. Stelmaszczyka, zam. przy ul. Kościuszki 34 w Dąbrowie zatrzymany został mieszkaniec wsi Swinica pow. stopnickiego, St. Chachulski.

Chachulski wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do kradzieży konia.

Konia odebrano paserowi, a Chachulskiego osadzono w więzieniu.

— **W sprawie reformy ubezpieczeń społecznych.** W poniedziałek dnia 27 bm. odbyło się nadzwyczajne zebranie zarządu głównego polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych Rz. P. w Sosnowcu poświęcone sprawie ubezpieczeń społecznych, które mają ulec zasadniczym reformom projektowanym przez ministerjum opieki społecznej.

Po obszernej dyskusji postanowiono zwrócić się do wszystkich zainteresowanych związków tak miejscowych, jak i z pobliskich okręgów przemysłowych (Katowice i Bielsko), celem odbycia konferencji w środę dnia 29 bm. i zajęcia wspólnego stanowiska.

Konferencja odbędzie się prawdopodobnie w Sosnowcu.

— **Zarząd sekcji chóralnej polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych Rz. P.** w Sosnowcu zawiadamia członków chóru, że w czwartek dnia 30 bm. o godzinie 19.30 odbędzie się pierwsza próba śpiewu po przerwie wakacyjnej i apeluje do uczestników, aby wszyscy bez wyjątku i punktualnie przybyli do gmachu związku przy ul. Sienkiewicza nr. 17-a.

Egzamin wstępny do szkoły dokształcającej zawodowej w Czeladzi odbędzie się w dniu 29 sierpnia rb. środa) a w czwartek rozpoczną się normalne zajęcia szkolne. W dniu 29 bm. winni się już zgłosić wszyscy uczniowie zapisani do szkoły na 1934-35 rok szkolny, bez względu na to, do której klasy mają uczęszczać.

— **Zabawa w parku Sieleckim.** W niedzielę dnia 2 września od godz. 14 rozpocznie się doroczna zabawa ludowa ligi morskiej i kolonjalnej.

Komitet zabawy przygotowuje wiele interesujących imprez, które uprzyjemnią spędzenie czasu uczestnikom zabawy.

Wstęp na zabawę 49 gr. dla członków ligi morskiej i kolanjalnej, wojskowych, młodzieży 30 gr. i dzieci 20 groszy.

— **Zarząd koła związku podoficerów rezerwy na Piaskach** zawiadamia członków i sympatyków, że dnia 2 września rb. odbędzie się walny zjazd podoficerów rezerwy w Katowicach. Sympatycy i osoby zainteresowane, które zechcą wziąć w zjeździe udział mogą zasięgnąć informacyj w zarządzie miejscowego koła.

Jednocześnie nadmienia się, że wszyscy członkowie koła obowiązkowo winni się stawić w niedzielę dnia 2 września o godz. 1 rano w lokalu własnym, skąd nastąpi odmarsz do Dąbrówki, a następnie pociągiem do Katowic.

Henryk Brzeski

Magistracki feljeton

Różnie los człowieka karze: tego teściową, tamtego szefem, a mnie skarał, powierzając funkcję administratora domów. Ciężki to kawałek chleba. Funkcje te z powodzeniem porównane być mogą do gazów trujących. Do tych gazów, które, owładnąwszy człowiekiem, nie uśmiercają gwałtownie, lecz powolutku, z namaszczeniem zatruwają jedną po drugiej komórkę żywego organizmu. To też — mojem zdaniem na każdej wystawie propagandowej LOPP. powinno być stoisko biura meldunkowego. Właśnie o tem biurze mam dziś ogromną chęć pogawędzić z Czytelnikami.

Zacznijmy od głowy. Jest tam taki Pan, z którym przez telefon rozmówić się nie sposób. Fakt ten nie ma nic wspólnego z upaństwowieniem telefonów. Tłumaczy się raczej tem, że ów Pan (prawdopodobnie) jest zdania, że my istniejemy dla magistratu, a nie magistrat dla nas. Nie da człowiekowi zacząć, a już krzyczy w słuchawkę. Proszę się streszczać.

Dalibóg! Nie jestem przecież niewiastą i umiem mówić zwięźle. Więc streszczam się. Mówię w kilku słowach o co mi chodzi, ale niebawem przekonuję się, że mój rozmówca raczył był wysłuchać tylko pierwszych 10 słów, a potem powiesił, czy też położył słuchawkę — co na jedno wychodzi. To nie sporadyczny wypadek, lecz stała metoda.

Pewnego razu otrzymałem wezwanie, abym stawił się w biurze meldunkowem w sprawie lokatora o nieznanem mi nazwisku, nie dowierzam pamięci, sięgam po księgę meldunkową domu wymienionego w wezwaniu. Nigdy taki nie mieszkał w tym domu. Dzwonię więc do wydziału meldunkowego ,by wyjaśnić nieporozumienie. W rezultacie zmuszony byłem w myśl życzeń magistrackiej władzy — streścić się w rozmowie do tego stopnia, że ani władza ani ja niczego się nie dowiedzieliśmy. Oczywiście, „Władza" nie miała z tego powodu żadnego zmartwienia, czego o mnie nie można powiedzieć.

Tak czy siak wezwanie otrzymałem, więc trzeba iść. Rozmowa zbyt krótka, ale droga do magistratu przeto nie wydała mi się krótszą.

Władza magistracka nie raczyła mi poświęcić chwilki rozmowy przez telefon, ale ja musiałem poświęcić magistratowi godzinę czasu, aby wyjaśnić sytuację i dowieść, że mój lokator nie nazywa się — dajmy na to. Bałwański, ale Abłański.

Nie chodzi tu o t. zw. grę słów, a raczej tylko liter, i nic w tem dziwnego, że nawet prześwietny magistrat jest czasami omylny, ale podobne traktowanie interesów przez urzędników magistratu bez kwestji godne jest napiętnowania.

I mniejsze „ryby" magistrackie mają także swoją fantazję. Naprzykład taki „bożek od meldunków". Przepisy — przepisami, widzi mi się swoją drogą. Oto konkretny wypadek.

Melduję służącą na białych kartkach i przy tej sposobności wywiązuje się między nami taki djalog:

— Nic z tego! powiada lakonicznie do mnie.

— Pan widzi ją na biało, a ja ją na zielono.

— Ta służąca nie należy do kategorji motylkowatych, ma szczerą i nie przymuszoną wolę zamieszkać tu na stałe.

— A jakże! Służąca? Na stałe? Gdzie pan znajdzie dzisiaj takie służące? — zaperzył się urzędnik. — Nic z tego, mój panie. Widzę ją na zielono i dlatego zezwalam na pobyt czasowy.

Padło ostatnie decydujące słowo, a ja pomyślałem, że taka władza może każdemu „zaimponić" bo osiedla i przesiedla obywateli według własnego uznania. Temu każe meldować się na stałe, a tamtego wbrew jego woli melduje na pobyt czasowy.

Jedno jest tylko pewne że ta władza magistracka zameldowana jest chyba na zielono.

NOWI WÓJTOWIE.

Wczoraj odbyły się wybory wójtów w Strzemieszycach i w Niwce.

W Strzemieszycach został wybrany wójtem p. Bączkowski — urzędnik tow. warszawskiego w Niemcach.

P. Bączkowski jest legjonistą i znanym działaczem niepodległościowym na terenie Zagłębia.

W Niwce wybrano na wójta p. Trzmiela urzędnika warsztatów mechanicznych tow. sosnowieckiego.

OKAZYJNE KUPNO.

28-letnia mieszkanka Sosnowca Aniela Mazur (Staszyca 9) jest zwolenniczką t. zw. „okazyjnego kupna" i dzięki okazyjnie zawieranym tranzakcjom, ma wiele kłopotu z policją i sądem.

Wczoraj p. Mazur tłumaczyła się przed sądem okręgowym w Sosnowcu z „okazyjnego" nabycia nakrycia stołowego, które — jak się okazało, pochodziło z kradzieży u Fajgli Zonenszajn w Sosnowcu (Głowackiego 3).

Sąd skazał Mazurową za paserstwo na miesiąc aresztu i karę zawiesił na przeciąg dwóch lat.

— **Liczne grono sosnowieckich pajęczarzy**, czyli złodziei grabiących strychy powiększyło się o dwie przedstawicielki płci pięknej.

Są to sosnowiczanki: 24-letnia Anna Rocisz i 30-letnia Michalina Bargieł. Obie odpowiadały wczoraj przed sądem grodzkim w Sosnowcu za kradzież bielizny ze strychu.

Pierwsza z nich skazana została na 8 miesięcy wiezienia, druga na sześć.

— **Z szarej masy kradzieży**, popełnionych w ostatnim czasie na terenie Zagłębia, wyróżnia się kradzież, której dokonał w Bukownie szofer ze Sławkowa, 24-letni Józef Osaka.

Osaka w odróżnieniu do zwyczajnych amatorów cudzego mienia nie włamuje się przez drzwi, okna, ściany, czy podkopy, a czyni to, wdzierając się do upatrzonego domu przez dach.

Tym sposobem złożył Osaka wizytę Władysławowi Kondkowi w Bukownie i ogołocił jgo mieszkanie z różnych drobiazgów.

Osobliwy szofer - włamywacz stanął wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu, który wymierzył mu osiem miesięcy więzienia.

Nieszczęśliwy wypadek na kop. Paryż w Dąbrowie

Na oddziele sortowni kopalni „Paryż" w Dąbrowie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie ślusarz Józef Tarczuch, lat 47, zam. przy ul. Ksawerowskiej 20 w Będzinie w czasie rozbierania rynny doznał potłuczenia stopy prawej nogi.

Przewieziono go do szpitala św. Barbary w Dąbrowie.

Padli na kolana, podnosząc ręce do góry

Jeden bandyta steroryzował całą wieś

Wczoraj o godz. 9.30 rano zauważono w zabudowaniach plebanji kościoła w Masłowie, gm. Dąbrowa, pow. kieleckiego wyskakującego przez okno nieznanego osobnika.

Ten widząc, że jest zdemaskowany, począł uciekać. Za uciekającym urządzili miejscowi chłopi pościg i osaczyli go pod wsią Wiśniówką.

Bandyta wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił, kładąc trupem na miejscu jednego ze ścigających go Franciszka Ralka z Mosłowa.

Pozostali chłopi steroryzowani przez bandytę padli na kolana, podnosząc ręce do góry. Po steryzowaniu wszystkich bandyta zbiegł zaszywając się w gęstwinę leśną.

Policja zarządziła pościg, a na miejsce wypadku przyjechał motocyklem kier. wydz. śledczego podk. A. Zdankiewicz z psem policyjnym.

— **Komisarz Kuźniak** po ustąpieniu ze stanowiska kierownika tymczasowego zarządu miasta w Sosnowcu powrócił do szkolnictwa i uczy w seminarjum męskiem i gimnazjum Łukasiewicza w Dąbrowie.

warości 200 zł.

— **Walne zebranie lekarzy.** Dziś w sali konferencyjnej rady pow. BBWR. w Sosnowcu ul. Piłsudskiego 16 odbędzie się walne zebranie członków koła środowiskowego lekarzy przy radzie powiatowej BBWR. w Sosnowcu.

Początek zebrania o godz. 8 wiecz.

— **Dziś w sądzie okręgowym w Sosnowcu** odbędzie się proces w sprawie potwornego morderstwa znanego kupca Szlamy Blumensztyka na ul. Promyka w Będzinie, który w bestjalski sposób zamordowany został nożem przez komiwojażera Stanisława Berkfreida.

Okropność zbrodni podnosi fakt, że Blumensztyk zamordowany został w oczach żony i dzieci.

Powodem była zemsta komiwojażera za świadczenie Blumensztyka przeciwko niemu w sądzie.

Z Zawiercia

(z) **Urlop wicekomisarza.** W tych dniach wicekomisarz J. Berndt rozpoczął urlop wypoczynkowy, zastępuje go sekretarz zarządu miejskiego p. Józef Czarnota.

(z) **Niedoszły samobójca.** 30-letni Feliks Wroński, zam. przy ul. Piaskowej 30 usiłował onegdaj popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości denaturatu. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewieziono go na kurację do szpitala ubezpieczalni społecznej.

(z) **Niefortunny rowerzysta.** Marjan Okraska mieszkaniec Włodowic, jadąc onegdaj na rowerze zgóry, najechał na idącego przed nim Bolesława Miśtę, mieszkańca wsi Morsko. Wskutek silnego uderzenia Miśta upadł, stracił przytomność oraz mowę. Potłuczonego odwieziono na kurację do szpitala ubezpieczalni społecznej, zaś niefortunnym rowerzystą zajęła się policja. Zaznaczyć należy, że Miśta od urodzenia jest kaleką i już przed wspomnianym wypadkiem miał wymowę b. ciężką.

(z) **Ucieczka żony z pieleszy domowych.** W dniu wczorajszym zgłosił się do komisarjatu policji Pardela Władysław, zam. przy ul. Piłsudskiego 73 i żalił się w oczach zameldował, że onegdaj żona jego, zabrawszy 12-letnią córeczkę Helenę i 10-letniego Władzia, wyjechała w nieznanym kierunku z Chaimem Węglińskim. Ponadto dezerterka - żona skradła z domu pościel, wartości 150 zł. oraz 375 zł. gotówką. Zmartwiony Pardela przypuszcza, że Węgliński wywiózł jego żonę wraz z dziećmi zagranicę. Zawiadomiona o tem policja wszczęła natychmiastowe dochodzenie.

(z) **Z życia zw. robotników budowlanych ZZZ.** Odbyło się ogólne zebranie zawodowego związku robotników budowlanych ZZZ., na którem omówiono cały szereg spraw organizacyjnych. Następnie przewodniczący miejscowej rady ZZZ. p. Jan Getel wygłosił dłuższy referat o aktualnych sprawach organizacyjnych i zawodowych. Podkreślić należy, że związek, mimo niedawnego istnienia rozwija się dobrze i wykazuje dość ożywioną działalność.

Nadużycia w urzędzie skarbowym w Olkuszu sięgają 10 tys. zł.

Niedawno donosiliśmy o karygodnych manipulacjach w urzędzie skarbowym w Olkuszu przy wymianie już raz wymienionych blankietów wekslowych na nowe.

Jak wykazało śledztwo, które jest już na ukończeniu, skarb państwa poniósł na tej manipulacji kilku urzędników, a w tej liczbie wójta gm. Rabsztyn, straty w sumie 10 tys. złotych.

Głównym sprawcą w nadużyciach jest urzędnik III wydz. izby skarbowej w Kielcach, Osiecki. Rola pozostałych osób w Olkuszu polegała na udzielaniu czynnej pomocy Osieckiemu.

Wszyscy aresztowani w dalszym ciągu czekają na sprawę w więzieniu.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Ostateczna punktacja indywidualna w wyścigu Berlin—Warszawa

Po zakończeniu wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa dokonano ostatecznie obliczeń i przeprowadzono klasyfikacje.

Klasyfikacja indywidualna kolarzy przedstawia się następująco: 1) Hauswald (N.) 25:04:16, 2) Kluski (N.) 25:07:22, 3) Hupfeld (N.) 25:13:13, 4) Figay (N.) 25:1:05, 5) Fuhrman (N.) 25:20:14, 6) Scheiller (N.) 25:24:19, 7) Więcek (Polska) 25:52:48, 8) **Kiełbasa (P.) 25:53:20, 9) Olęcki (P.) 25.59:46, 10) Weiss (N.), 11) Oberbeck (N.), 12) Lipiński (P.), 13) Zieliński (P.), 14) Urbaniak (P.), 15) Wasilewski (P.), 17) Moczulski, 20) Kapiak, 22 Korsak - Zaleski, 24) Kopczyński, 25) Sarzyński, 26) Ignaczak, 29) Michalik, 30) Igo, 31) Lange.**

Onegdaj kolarze niemieccy opuścili Warszawę, udając się do Berlina.

2 września Unja gra z Grzegórzeckim K.S. z Krakowa

Mecz z K. S. „Śląsk" przełożony na 7 października

Jak zapowiadaliśmy w dniu 2 września sosnowiecka „Unja" rozegrać miała pierwszy mecz z cyklu rozgrywek o wejście do ligi na własnem boisku z KS. „Śląsk" ze Świętochłowic.

Wobec tego, że kilku graczy „Śląska" występować będzie w reprezentacji piłkarskiej G. Śląska przeciw Śląskowi niemieckiemu, które to spotkanie rozegrane ma być w dniu 2 września — P. Z. P. N. zadecydował mecz Śląsk — Unja przełożyć na dzień 7 października.

W dniu zaś 2 września odbędzie się w Sosnowcu na stadjonie Unji, o godz. 16.30 mecz pomiędzy mistrzem okręgu krakowskiego Grzegórzeckim KS. (Kraków) a mistrzem okręgu kieleckiego „Unją".

Przypuszczać należy, że Unja dołoży starań, aby pierwsze spotkanie mię dzyokręgowe zakończyć sukcesem.

Dodać należy, że o przełożeniu terminu meczu Śląsk — Unja interwenjował w PZPN. Śląski OZPN.

KS. WARTA (ZAWIERCIE) — T. S. MYSZKÓW 3:3 (2:0).

Zawody te w Myszkowie odbyły się w nadzwyczaj gorącej atmosferze. Należy podkreślić wysoce niesportowe zachowywanie się graczy TS. Myzsków i ich brutalną grę, w której celował pomocnik Mach. Publiczność myszkowska obrzucała bramkarza Warty kamieniami, wszczynając co trochę bijatykę.

Gra ciekawa w I połowie, oraz pod koniec II połowy. Bramki dla Warty zdobyli Hajdasiński, Liberski i Ślimak dla Myszkowa Chojnacki. Sędziował p. Klajnhaus nagół nieźle.

W tabeli o wejście do kl. A prowadzi Warta mając 4 pkt, przed Koroną (Radomsko) 1 pkt. i Myszkowem 1 pkt.

Z Olkusza

(ol) **Z urlopu.** Dyrektor szpitala św. Błażeja w Olkuszu, dr. Łapiński wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

(ol) **Żyto dla powodzian.** W dniu dzisiejszym załadowano do wagonów żyto ze zbiórek wśród włościan z gminy Pilica w ilości 97 mtr. i z gminy Kidów 57 mtr. Żyto przeznaczone jest dla powodzian w Sandomierskiem.

(ol) **Strzelanie o oznakę strzelecką w straży** odbyło się onegdaj w Pilicy. Odznakę bronzową uzyskał członek straży p. Fr. Biedak z Ogrodzieńca oraz powtórzył strzelanie o odznakę p. Z. Ćmiel z Pilicy.

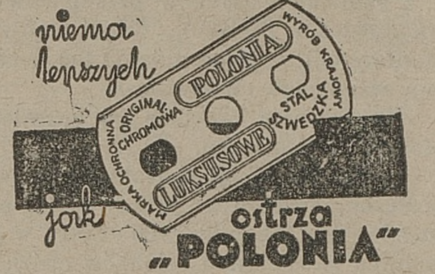
(ol) **Szajka złodziei wiejskich pod kluczem.** Policja ojcowska zlikwidowała szajkę złodziei, która przez dłuższy czas niepokoiła ludność całej gminy cianowickiej kradzieżami z włamaniem przeważnie przez wyrwanie strzech na domach.

Szajce tej „patronował" Jan Gonkiewicz, vel Jankiewicz, z Niebyłej, gm. Cianowice, o ujęciu którego po dłuższych poszukiwaniach i czatach, pisaliśmy niedawno. Obecnie policja ujęła pozostałych członków bandy, mianowicie Wincentego Rosę i Józefa Knapika obydwóch z Niebyłej, gm. Cianowice.

-- **Wyjaśnienie.** Od inż. K. Thiela otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

W nr. 233 „Expresu Zagłębia" z dnia 26 sierpnia br. pojawił się artykuł odnoszący się do mojej osoby, a zatytułowany „Skandaliczne zachowanie się obcokrajowca w Olkuszu", wskutek czego oświadczam, że nie jest prawdą jakobym wobec p. Olaszewskiego użył jakiegoś ubliżającego epitetu pod adresem legjonistów, oraz nieprawdą jest, że w czasie wojny światowej byłem komendantem łodzi podwodnej, natomiast prawdą jest, że w czasie wojny światowej byłem ochotnikiem żołnierzem i jako taki mogę mieć jedynie respekt i cześć dla polskich legjonistów.

Z poważaniem **K. Thiel.**



Jacek Zięcz

FORTUNA

35.

POWIEŚĆ

napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębia"

Gorzej jednak było z wyjściem. Ponad głową jaśniał mały kwadrat nieba, ale ściany dołu były zbyt wysokie. Oprzytomniawszy zupełnie z pierwszego wrażenia, począł się zastanawiać nad sposobami wydostania się z dziury. W trakcie tego rozmyślania doleciał go jakiś szelest. Detektyw, wstrzymując głęboko oddech, cały zamienił się w słuch. Szelest się powtórzył, a szedł wyraźnie z powierzchni ziemi, lecz z głębi, jakby z dalekiego lochu. Detektyw, mimo ostrych ciarek, które nagle obsypały go i jakby miljon mrówek wżarły się w ciało, miał na tyle przytomności umysłu, że natychmiast z jednej kieszeni wyciągnął rewolwer, a z drugiej ślepą latarkę.

Teraz był na wszystko przygotowany. Kiedy tak, rozpłaszczony koło ściany lochu czatował, poczuł nagle instynktem, a nawet i zmysłami obecność w pobliżu siebie jakiegoś człowieka. Zaczaił się i zamarł w bezruchu oczekiwania.

Wtem głos ludzki, gruby, chropawy, jakby idący z pod ziemi przerwał okrzyną dla detektywa chwilę.

— Prędzej do cholery!.. Dokąd tam?.. tfu...

— Idde... ee... e... — odpowiedział głos drugi, cichszy, stękliwy.

Za chwilę jedna, a potem długa sylwetka przesunęły się tuż, prawie że się otarły koło detektywa. Obaj, widocznie jakimś nieznanym przejściem wydostali się na powierzchnię ziemi, gdyż detektyw posłyszał ich głosy skądś już z góry. Wreszcie ucichło się wszystko, pozostała tylko ostra, niezmiernie przykra woń, której pochodzenia łatwo się można było domyśleć...

— Bydło nierogate — mruknął do siebie detektyw, rad jednak z tego, że sam niewidoczny, przekonał się, że lochu istotnie są przez jakieś indywidua zamieszkałe. No, szczęście mam, że żaden z tych świntuchów mnie nie zauważył, bo w przeciwnym razie — potrząsł wojowniczo rewolwerem — musiałbym ich chyba podziurawić... he... he... Ale... jeżeli oni wyszli stąd... to znaczy, że ucielki przed pościgiem... Ha ha ha! Cóż w takim razie zostało panom policjantom?.. Mogłem ich copprawda zatrzymać, ale... czy to moja sprawa? Narażać się niepotrzebnie niema najmniejszego sensu. A to będą mieli miny panowie policjanci!.. He he he!.. — zaśmiał się cichutko. — Ale dobrze im tak. Popuszczają nosy na kwintę, a tymczasem my, Oczusiu, nic... pst... ani słóweczka... Musisz śledzić tych drabów, a może... może naprowadzą cię na ślad zbrodni w Lircu... Może to nawet oni sami?.. O, łajdaki, przy drugim spotkaniu nie uda im się już wymknąć, jak tym razem... Jak się wszystko starannie wybada, co i jak, to któregoś tam dnia, ot tak sobie niby dla rozrywki, pan detektyw Oczko poprowadzi obławę i wyłapie cała szajkę.

Kiedy tak rozmyślał, upatrując jakiegoś wyjścia, tymczasem na powierzchni ziemi w odległości może jakichś trzystu metrów od ruin dzielni policjanci z Hulajgórki oskrzydlali od południowo wschodniej strony wzgórze. Czołgając się wszyscy, w liczbie czterech, dobrze uzbrojonych ludzi, krzywym łukiem posuwali się naprzód i coraz bardziej zwierającym się łańcuchem otaczali ruiny. Czynili to z tak wielką umiejętnością, że obecności ich nie zdradził żaden szelest, żaden trzask gałązki, ani brzęk broni. Wreszcie doszli i, według umowy wszyscy jednocześnie zatrzymali się może o dwadzieścia kroków od miejsca, w którem siedział detektyw.

— Pst... — szepnął do leżącego obok siebie posterunkowego komendant Machaj — daj znać tamtym, że już jesteśmy...

Policjant zakwilił jak zbudzony jastrząb. Stosownie do umowy, taksamo miał mu odpowiedzieć Żmuda. Ale przeszła sekunda jedna, druga, trzecia i... nic. Z przeciwnej strony ruin nikt się nie odzywał.

— Psiakrew!.. wiedziałem, że się spóźnią. No, byle niedługo, poczekamy — wyszeptał do posterunkowego przodownik. Przyczajeni tak trwali policjanci w bezruchu, bez słowa dobre z pół godziny. Po tamtej stronie naturalnie wciąż było cicho, oczekiwanego znaku jak nie było, tak nie było słychać. Wreszcie zniecierpliwiony komendant kazał policjantowi zagwizdać znowu. A gdy i tym razem nikt nie odpowiedział, komendant zaklął szpetnie i w jednej chwili zdecydował się sam wkroczyć do wnętrza lochu. Już miał ruszyć z miejsca, gdy niespodziewanie szarpnął ręką za ramię powstającego posterunkowego i zatrzymawszy go niemym rozkazem przy ziemi, sam się również przyczaił.

Z głębi lochu wylaziła jakaś ludzka postać i tę to właśnie postać bystre oczy przodownika zauważyły.

— Dobra nasza — szepnął do tj. warzysza — sam oprych lezie w nasze ręce. Uważaj Służałowski...

d. c. n.

Ja pana zastrzelę, jak psa!

— Ja panu pokażę! — jest ulubionym zwrotem kłócących się ludzi, zawierającym obietnicę straszliwej zemsty, którą odkłada się zazwyczaj na później.

Co zostanie pokazane nie wymienia się dla większego pognębienia przeciwnika, bo wiadomą jest rzeczą, że najstraszniejsze są niebezpieczeństwa nieznane i na tem się kończy.

P. Władysław Kamiński z Zawiercia odstąpił jednak od zasady osłaniania się w takich wypadkach welonem tajemniczości i w kłótni z swym wrogiem z sąsiedzka, Ignacym Fabjańskim, wprost oświadczył, że go zastrzeli „jak psa".

Niedwuznaczność groźby zdziałała, że p. F. zwrócił się o opiekę do policji, w wyniku czego p. Kamiński znalazł się wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu. Dostał dwa tygodnie kozy.

—o—

Chicago — San Francisko w Lux-torpedzie

Na linji kolejowej Chicago — San Francisco uruchomiony zostanie pociąg motorowy, składający się z trzech wagonów, który przebiegnie olbrzymią przestrzeń ze wschodu na zachód w ciągu dwuch nocy i dnia. Lux - torpeda o kształtach aerodynamicznych składa się z wagonu motorowo - bagażowego i z dwuch wagonów osobowych. Wagony zbudowane są z aluminjum, siłę pędną 600HP rozwija 12-cylindrowy motor. W pociągu może się wygodnie pomieścić 116 osób. Wagony są tak urządzone, że każdy pasażer może jeść obiad czy śniadanie na swojem miejscu, jak w restauracyjnym. Na noc fotele rozkładają sie zostają przemienione w łóżka, po dwa w przedziale, przyczem przedziały przegradza się na noc opuszczona, ruchoma ścianka. W każdym przedziale znajdują się umywalnia. Koszty budowy po ciągu wynosiły zgóra 200.000 dolarów. Od 1 listopada lux - torpeda zostanie uruchomiona.

—oOo—

Pozwolono mu nosić brodę

Siedemdziesięcioletni wieśniak Jorga, z wioski rumuńskiej Ciprieni, wystąpił z prośbą do prefekta okręgu, aby pozwolił mu utrzymać długą, siwą brodę, pielęgnowaną od 32 lat i nadającą mu patrjarchalny wygląd. Jorgę zmusiło do tego kroku rozporządzenie władz sanitarnych, które zarządziły golenie bród i wąsów wszystkim mieszkańcom wioski Ciprieni ze względu na szerzącą się tam zaraźliwą chorobę skórną. Wzruszony petycją Jorgi, prefekt wydał wieśniakowi glejt, na mocy którego patrjarchalna broda jego została wyjęta z pod rygoru fryzjerskiego. Przypomina ta historja zamierzchłe już czasy obcinania bród bojarom w Rosji cara Piotra I-go.

—oOo—

Nawrócony złodziej po wygraniu na loterji

Biuro znalezionych przedmiotów w Madrycie otrzymuje od dłuższego czasu dużą ilość biżuterji. Oddawca twierdzi, że znalazł cenne przedmioty na ulicy, w tramwaju bądź w kawiarni.

Zdziwieni urzędnicy poinformowali policję, która wszczęła dochodzenie, by wyjaśnić osobliwy i zagadkowy napływ „znalezionej biżuterji". Śledztwo ujawniło ciekawą rzecz. Wszystkie składane w biurze znalezionych przedmiotów obrączki, zegarki, bransoletki były tego samego pochodzenia.

Ich oddawca był kieszonkowy złodziej o wyjątkowej zręczności, który niedawno wygrał znaczną sumę na loterji. Porzucił wówczas swój zawód i postanowił zwrócić ukradzione swego czasu przedmioty, które były jeszcze w jego posiadaniu.

Biuro znalezionych przedmiotów wydało mu się najpiecznieszą instytucją, dzięki której mógł uleczyć wyrzuty sumienia.

Wynalazki na które ludzkość czeka

Swiatło bez drutów i rozganiacz chmur

Niesłychanie liczne są wynalazki, które zawdzięczają swoje życie bajecznie uciążliwym wysiłkom, które zostają wreszcie opatentowane — ale nie zwracają nawet setnej części wysiłku umysłowego, a nieraz i materjalnego, jaki w nie włożył wynalazca. Wielkie nadzieje, jakie twórca pokłada w wynalazku — ziszczają się niesłychanie rzadko. Historja wynalazków z ostatnich lat 25 przekonywa nas dobitnie, że twórcy małych wynalazków naogół wychodzą na swem dziele znacznie lepiej, niż uczeni, którzy dokonali wynalazków epokowych.

Oto przykład: największy kapitał zabrał w ostatnich 25 latach wynalazca zatrzasku, amerykanin. Ten wynalazek przyniósł swym twórcom znacznie większą fortunę, niż wynalazek żarówki — Edisonowi.

Jakie wynalazki opłaciłyby się najlepiej? Na jakie wynalazki ludzkość czeka? Związek angielskich wynalazców, instytut patentowy w Londynie ogłasza rok rocznie na początku jesieni listę wynalazków, na które — zdaniem tej kompetentnej instytucji ludzkość czeka. Oto najciekawsze punkty z tej listy:

ŚWIATŁO BEZ DRUTÓW.

Wśród ważnych wynalazków, które powinnyby być dokonane w najbliższej przyszłości jest przedewszystkiem światło elektryczne bez drutu. Być może, że rozwiązanie tego problematu zależy od rozwiązania wogóle kwestji przenoszenia elektrycznej energji — bez przewodów. Już w obecnej chwili możemy przesyłać energję elektryczną bez przewodów. Wszystkie aparaty radjowe nadawcze czynią to, tylko, że siła fal, które one przesyłają, jest o wiele zbyt mała, aby móc np. zasilać nią oświetlenie elektryczne wielkiego miasta. Być może jednak, że wynalazek ten zostanie dokonany prędzej, niż się spodziewamy. Opłaciłby się on bardzo — bo zredukowałby znacznie koszta drogich instalacji elektrycznych.

Zresztą kwestja ta ma jeszcze jedną stronę, która wywołałaby być może jeszcze większe przemiany: chodzi o przesyłanie energji elektrycznej dla celów przemysłowych o zasilenie prądem wielkich fabryk.

ROZGANIACZ CHMUR.

Drugiem wielkiem zadaniem jest wynalezienie aparatu, któryby rozpraszał mgłę i odganiał chmury. Do tychczasowe rozwiązania tego problematu są absolutnie niezadawalające. Idealowi nie odpowiadają ani rakiety, które nie mogą rozpędzić chmur zgormadzonych na większej przestrzeni, ani aeroplany, które wznoszą się i rozpylają pewne chemikalja — co przyczynia się do rozrzedzenia mgły. Wszystko to jest jednak bardzo niewystarczające.

Próby amerykanina Raida, który, usiłował przez zmniejszenia nasycenia powietrza elektrycznością, lub też przeciwnie, przez przesycenie atmosfery elektrycznością regulować pogodę — również nie dały oczekiwanych rezultatów.

TAJNE RADJO.

Trzeciem wielkiem zadaniem do rozwiązania jest „tajemne radjo", którego depesze, choćby nie szyfrowane, nie mogłyby być przejęte przez nikogo — oprócz adresata.

Wszystkie inne zadania, zamieszczone na tej liście, dotyczą raczej drobiazgów — nie oznacza to jednak bynajmniej aby te mniejsze wynalazki nie miały być rentowne dla tych, którzy je opatentują. Tak np. przemysł czeka na automatyczną wagę do listów, która mogłaby służyć odrazu za skrzynkę listową i któraby również automatycznie wskazywała wysokość ofrankowania dla danego listu krajowego. Szkło doskonale elastyczne i papier ogniotrwały czekają również na swego odkrywcę. Wreszcie niejeden śmiertelnik wzdycha do aparatu tłumiącego dźwięki, który możnaby umieszczać w wielkich arterjach miejskich w celu zmniejszania hałasu, strasznej plagi współczesnych wielkich miast. Wreszcie wózek dziecinny z automatycznemi hamulcami, który zaczynałby działać natychmiast, gdy tylko osoba, która wózek popycha zdejmie zeń rękę — mógłby też zapobiec wielu wypadkom. Za brzytwę, która nie potrzebowałaby ostrzenia — byliby wszyscy fryzjerzy niesłychanie wdzięczni.

Angielska lista niezbędnych wynalazków — podaje jeszcze znacznie więcej podobnych projektów.

A zatem: do dzieła wynalazcy!

Niebezpieczny parasol

Gdy deszcz pada...

Historja ta zdarzyła się w Paryżu. Mogłaby zresztą zdarzyć się w każdem innem wielkiem mieście, bo wszędzie znajdzie się dosyć amatorów cudzych parasoli.

W pewnym ludnym punkcie miasta przy skrzyżowaniu linji tramwajowych, stoi na przystanku zwarta masa ludzi i czeka na tramwaj. Czeka z utęsknieniem, bo deszcz pada strumieniami. Wielka liczba czekających posiada parasole. Kto go nie ma, patrzy z zazdrością na szczęśliwego sąsiada. Już tak w życiu zwykle bywa, że budzą się w człowieku złe instynkty w chwili, gdy jest zagrożony jego nowy kapelusz lub nowe ubranie.

Wśród tego tłumu znajduje się mały gruby pan... bez parasola. — Woda spływa mu melancholijnie po kapeluszu. Ma dość kwaśną minę, ale nie przejmuje się zbytnio. Już zdołał się oswoić z sytuacją i nieuniknionem przemoknięciem. Nagle spostrzega opodal człowieka, który wydaje mu się znajomym. A wszak to jego przyjaciel klubowy, Jacek. Naturalnie, to Jacek! Mógłby go właściwie wziąć pod swój parasol. Grubas nabiera nagle ochoty zażartowania sobie z przyjaciela.

Zbliża się do niego stylu i klepie go po ramieniu.

— Hej, Jacku, stary chłopie! Wi jaki sposób przyszedłeś do mojego parasola? Dawaj go tu zaraz.

Szybkim ruchem i widocznie przestraszony, odwraca się zagadnięty, a grubas spostrzega ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że to wcale nie jest jego przyjaciel Jacek. Już chce się usprawiedliwić, ale ten uprzedza go i ze słowami:

— O, bardzo przepraszam, łaskawy panie. Nie wiedziałem wcale, że to pański parasol. Proszę bardzo — oddaje mu parasol i znika z największym pośpiechem.

Grubas odrazu zdaje sobie sprawę z sytuacji. Tamtem widocznie przywłaszczył sobie parasol bez zgody prawowitego właściciela. A teraz, sądząc, że został przyłapany na gorącym uczynku, uznał za stosowne ulotnić się czemprędzej.

Grubas jest niezmiernie ucieszony, że udało mu się w ten sposób dojść do posiadania parasola. Ale potem przychodzi mu nagle niepokojąca myśl do głowy. W gruncie rzeczy jest naturą lękliwą. Co będzie, jeżeli teraz znajdzie się prawdziwy właściciel parasola? Mógłby go kazać aresztować jak złodzieja. Bo przecież nikt by mu nie uwierzył, gdyby opowiedział tę historję z obcym panem.

Już widzi przed sobą najgorsze konsekwencje. Został wtrącony do więzienia, wyzuty z czci, wyrzucony z klubu i wogóle z porządnego towarzystwa. Okropność!

Jedyna rada byłoby pozbyć się jak najprędzej parasola...

Trwożliwie rozgląda się dokoła. W pobliżu jego stoi młoda, ładna dziewczyna. Nie ma parasola. Wartoby się jej przysłużyć. Szybkim krokiem podchodzi grubas do młodej dziewczyny, z galanterją zdejmuje kapelusz i mówi z najuprzejmiejszym uśmiechem:

— Łaskawa pani, widzę że pani nie ma parasola. Czy pozwoli pani sobie go ofiarować?...

Po tych słowach wtyka młodej osóbce parasol do ręki, a zanim zdołała wyjść ze zdumienia, spowodu tej nadzwyczajnej galanterji, grubas znika w tłumie.

Czupurny solenizant

Nieoczekiwana niespodzianka

W gabinecie restauracji kilku dżentelmenów zabawia się niezmordowanie w ministerjum komunikacji, która to zabawa polega na puszczaniu jednej „kolejki" za drugą.

To jeden z zebranych p. Michał, zaprosił kilku kolegów z okazji rocznicy swego ślubu.

— Kochani koledzy — przemawia solenizant. — 20 lat mija od chwili, kiedy stanąłem na ślubnym kobiercu. Lata spędziłem w ustawicznej radości. Poza drobnemi nieporozumieniami pierwszych trzech dni pożycia małżeńskiego, nie miałem ani jednej godziny ocienionej troską. W domu moim panowała cisza i spokój. Wracałem, kiedy chciałem, robiłem co chciałem, miałem nawet przyjaciółkę i nic nie psuło szczęścia tych lat...

— Bujda — przerywa nagle jeden z bardziej strapionych gości. — Niemożliwość. Ani razu się pan z żoną nie kłócił?...

— Owszem, — przyznaje solenizant. — Jeden raz, nazajutrz po ślubie.

— A od tego czasu ani razu przez całe 20 lat?...

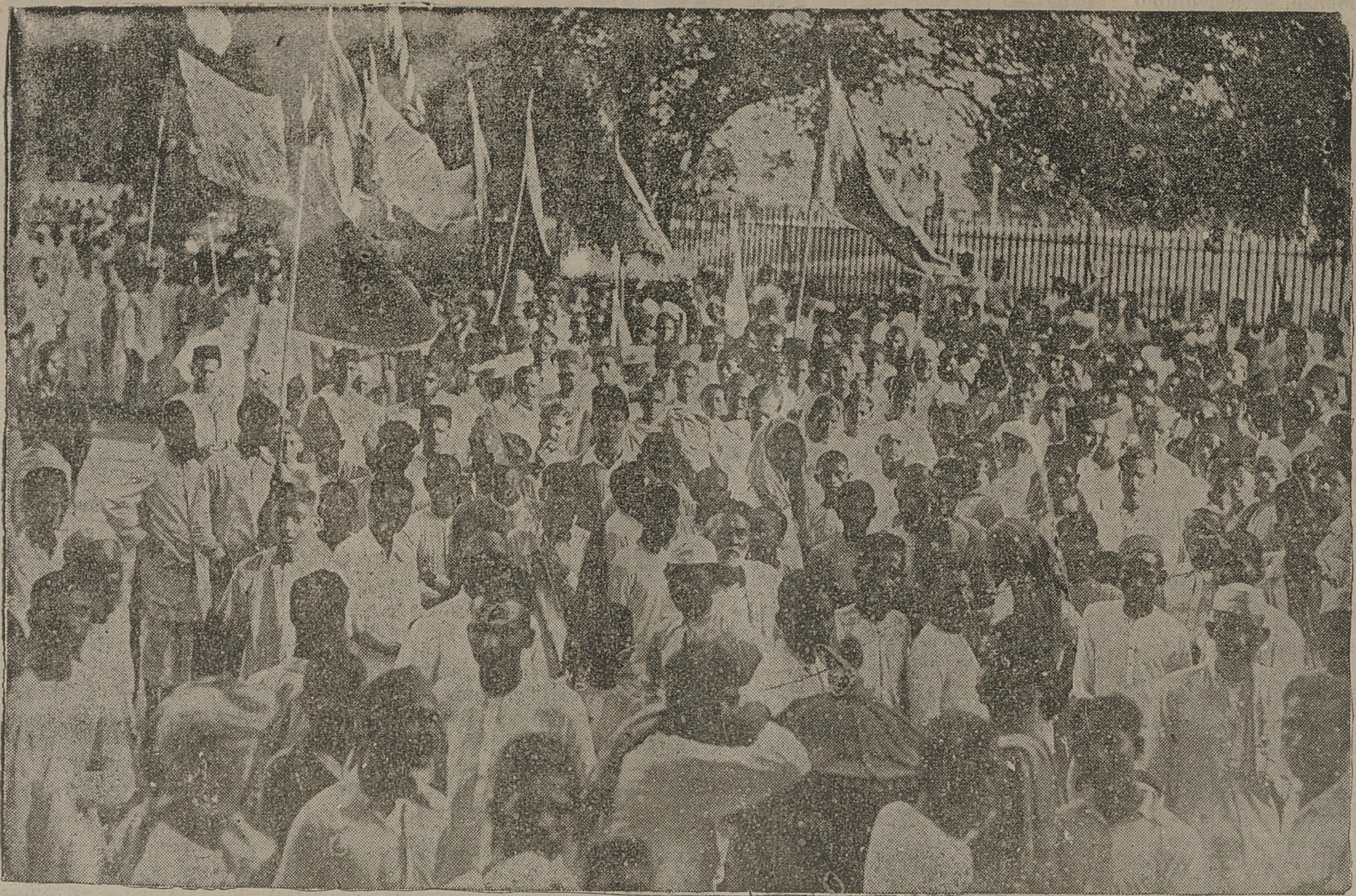
— Ani razu, bo proszę pana, czwartego dnia naszego szczęśliwego pożycia, biedaczka oddała duszę Bogu.

Wyznanie pana Michała wzbudza powszechny podziw. Na twarzach słuchaczy, pojawiają się rumieńce zazdrości.

Wtem drzwi gabinetu się otwierają i na progu staje tęga niewiasta, pieniąc się z wściekłości. Pan Michał truchleje. Niewiasta podbiega do niego i wymierza mu siarczysty policzek.

— Myślałeś pijaku, że cię po wypłacie nie znajdę? Zamiast żonie na życie dać, z koleżkami na pijatykę idziesz? Jazda do domu, dziadu bez wstydny, już ja się z tobą porachuję.

W Indjach



Dzień urodzin Mahometa obchodzono w całych Indjach bardzo uroczyście. Na ilustracji naszej widzimy obchód urodzin Mahometa w Bombaju.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.